

## **Filip Memches: Tomasz Merta i konserwatyzm dla mas**

Był praktykiem nowoczesnego konserwatyizmu polskiego, takiego jakiego potrzebuje nasz wykorzeniony naród



**Był praktykiem nowoczesnego konserwatyizmu polskiego, takiego jakiego potrzebuje nasz wykorzeniony naród. Dlatego właśnie Merta pozostawił po sobie realne osiągnięcia - pisze Filip Memches dzieląc się wrażeniami po lekturze książki "Nieodzowność konserwatyizmu. Pisma wybrane" zmarłego tragicznie w Smoleńsku Tomasza Merty.**

Tekst ukazał się na portalu [Rebelya.pl](http://Rebelya.pl)

Konserwatyzm w warunkach polskich jest projektem dość karkołomnym. W kraju zerwanej przez rewolucję komunistyczną ciągłości instytucjonalnej i kulturowej uprawianie polityki w kategoriach obrony starego świata wydaje się dość trudne. Nie wiadomo bowiem, czego realnie ta obrona dotyczy. Druga wojna światowa zrobiła swoje. Wraz z zagładą elity II Rzeczypospolitej wytworzyła się nowa substancja społeczna, która przybrała postać narodu peerelowskiego.

Dziś ci, co mienią się w Polsce konserwatystami, mają zatem problem. Nie mogą się wzorować na brytyjskich torysach z ich wysublimowanym arystokratyzmem, nawet jeśli ten jest dostosowany do warunków współczesnej liberalnej demokracji. Polski konserwatyzm musi się mierzyć z rzeczywistością postpeerelowską - społeczeństwem parweniuszy. Nie może sobie pozwolić na idealizowanie, skądinąd młodego, narodu, które tysiącletnie dziedzictwo przodków przeżywa jako mitologię (bajki o żelaznym wilku), a nie jako historię (żywy przekaz).

Czy konserwatyzm Tomasza Merty uwzględnia te wszystkie uwarunkowania? Z pewnością ten eseista, historyk idei, nauczyciel akademicki, a także w ostatnich latach swojego życia polityk (jako wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego był jednym z pasażerów prezydenckiego tupolewa, który się rozbił w Smoleńsku), zdawał sobie sprawę z paradoksów postawy zachowawczej.

Tomasz Merta nie godził się na pesymistyczną wizję duchowej kondycji Polaków. Ujmował rzecz następująco: "W 1989 roku nie mieliśmy wcale pustych rąk - ocalić udało się zdumiewająco dużo, jeśli idzie zarówno o

tradycje polityczne, jak i społeczne. Opozycja nie tylko zakiełkowała, ale i rozkwitła, także i dlatego, że miała do czego się odwoływać: do wciąż mocnej rodziny kulturywującej nierzadko historyczne i etyczne tradycje, do etosu polskiej inteligencji, do niezwykle silnej i zachowującej nieprzerwaną ciągłość tradycji religijnej".

Takie stanowisko nie wyklucza jednak poszukiwania konserwatyzmu dla mas - dla społeczeństwa, którego różnorodność została zniwelowana, i którego elitę poddano eksterminacji. Merta przyznawał: "Istotnie, konserwatysta musi zdawać sobie sprawę z tego, co jest, a więc także z faktu istnienia peerelowskiej i chłopskiej mentalności, ale nie znaczy to, że jest skazany na proste zachowanie zastanego świata".

Z refleksji Tomasza Mertę wyłania się zatem konserwatyzm, który zakłada poważne zmiany. To konserwatyzm nie odczuwający lęku przed słowem "nowoczesność". I takiego właśnie konserwatyzmu potrzebuje naród postpeerelowski (choć ów przymiotnik z pewnością Merta by zanegował). Dopiero gdy wyleczymy się ze złudzeń na własny temat i zrezygnujemy z naiwnego idealizowania naszej tożsamości, wówczas będziemy mogli nawiązać relację z dziedzictwem przodków, które dziś bywa zaledwie pięknoduchowską abstrakcją lub kiczowatym banałem z akademii szkolnych (jakże PRL potrafił obrzydzić młodym ludziom etosową, patriotyczną narrację).

Ale to wszystko wykuwa się w praktyce. I Merta jako jeden z architektów polskiej polityki historycznej był nowoczesnego konserwatyzmu praktykiem. Dodajmy, praktykiem odnoszącym sukcesy. Działo się tak chociażby wtedy, gdy aktywnie zaangażował się on w zmianę nazwy obozu w Oświęcimiu na "Auschwitz-Birkenau. Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady (1940-45)". Niby drobiazg, ale przecież z jakiegoś powodu tyle się o takie kwestie kruszy kopii. I robią to nowoczesne narody: Niemcy, Francuzi, Izraelczycy itd.

Dlaczego więc nie mieliby tego robić Polacy?

Dziękuję, Tomku.

*Filip Memches*

Rebelya.pl

Więcej o książce *Nieodzowność konserwatyzmu. Pisma wybrane*  
Tomasza Merty